

# Wirus PO KL



# Zarażeni pracą

[www.facebook.com/ZarazeniWiedza](http://www.facebook.com/ZarazeniWiedza)



Własny biznes wymaga wiele odwagi, a zdobywanie nowych kwalifikacji sporej dawki samozaparć i dyscypliny. Jednak uczestnicy projektów PO KL, codziennie przekonują się, że warto bić się o lepszą przyszłość.



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Dodatek przygotowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego

## Rozmowa z Krzysztofem Grabczukiem

**Firmy są najważniejsze**

Co dały Lubelszczyźnie i jej mieszkańcom projekty zrealizowane w ramach PO KL, jakie są plany dotyczące nowej puli pieniędzy i kto może jeszcze skorzystać z obowiązującej – mówi Krzysztof Grabczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego.

Coraz więcej mówi się o środkach unijnych, które region otrzyma w latach 2014-2020. Tymczasem zostały nam jeszcze pieniądze z poprzedniego rozdania...

Zgadza się. Właśnie finalizujemy ostatnie konkursy. Prowadzimy m.in. nabór do projektu, dzięki któremu będzie można doposażyć przedszkola, jak również nabór w konkursie dotyczącym szkoleń dla menedżerów i pracowników mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw, na który przeznaczaliśmy 10 mln zł.

Wojewódzki Urząd Pracy ma jeszcze pieniądze na aktywizację zawodową, mikropożyczki na rozpoczęcie działalności gospodarczej w wysokości do 50 tys. zł, a także doradztwo i szkolenia. Kolejny konkurs adresowany jest do tzw. jednostek ekonomii społecznej i dotyczy tworzenia oraz rozwoju spółdzielni socjalnych. W powyższych konkursach do rozdysponowania jest 24 mln zł. Jeszcze w tym roku WUP planuje też ogłosić dwa konkursy, związane z projektami na rzecz integracji społeczno-zawodowej i aktywizacji osób niepełnosprawnych, na łączną kwotę 9 mln zł.

**Ostatnio dość poważnym problemem są zwolnienia wśród nauczycieli....**

Tak, dlatego MEN, w porozumieniu z ministrem rozwoju regionalnego planuje przeznaczyć 100 mln zł na tworzenie dla nich nowych miejsc pracy. To pieniądze na staże, szkolenia, studia podyplomowe, warsztaty aktywnego poszukiwania pracy, doradztwo zawodowe, a także 50-procentowe dofinansowanie do zatrudnienia u nowego pracodawcy. Mówi się również o dotacjach na roz-

poczęcie działalności gospodarczej.

**Jaka, Pana zdaniem, jest najważniejsza korzyść z projektów realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki?**

Nowe przedszkola, szkolenia dla pracowników, programy rozwojowe realizowane w szkołach – wszystko to przyczynia się do poprawy warunków życia w regionie. Niezwykle cenne są także inicjatywy dotyczące szkolnictwa zawodowego, a także projekty pozwalające na tworzenie małych firm, ponieważ z nimi bezpośrednio wiążą się nowe miejsca pracy. Od 2007 r. środki na ten cel otrzymało aż 9,5 tys. osób.

**W nowym Regionalnym Programie Operacyjnym mocno akcentowana będzie przedsiębiorczość, co jest szczególnie ważne dla ludzi młodych. Na jaką pomoc będą mogli liczyć?**

Osoby w wieku 15-24 lata uzyskają wsparcie z dwóch programów: Inicjatywy na rzecz zatrudnienia ludzi młodych (YEI) i Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (POWER). Będzie dość dużo pieniędzy na otwieranie działalności gospodarczej, przy czym nowością jest to, że wsparcie otrzymają zarówno bezrobotni, jak i osoby pracujące, zainteresowane prowadzeniem biznesu. We wspomnianym programie POWER ogromny nacisk położono na współpracę szkół wyższych z firmami, co powinno pozwolić młodym ludziom łatwiej wchodzić na rynek pracy.

**Z niedawnych badań Konfederacji Lewiatan wynika, że po środki w ramach najnowszej puli zamierza sięgnąć zaledwie kilkanaście procent małych i śred-**



**nich firm. A jak wygląda to w naszym regionie?**

Szczegółowych badań nie ma, ale wiem, że na Lubelszczyźnie jest pod tym względem znacznie lepiej. Po pierwsze, zainteresowanie unijnymi pieniędzmi jest tu dużo większe niż w innych częściach kraju, a po drugie – paradoksalnie, nasz region daje szerokie pole do działania.

**A dlaczego przedsiębiorcy boją się sięgać po środki z Unii?**

Moim zdaniem największą przeszkodą są skomplikowane procedury, chociaż mogą zapewnić, że czyniliśmy i czynimy wszystko, by ułatwić mieszkańcom województwa dotarcie do informacji dotyczących pozyskiwania, wydawania i rozliczania pieniędzy z UE. Rozwój małych i średnich firm stanowi przecież siłę napędową gospodarki – zwłaszcza w takim regionie jak nasz.

**Lubelskie pod lupą na finiszu**

Pod koniec października poznamy wnioski z projektu naukowo-badawczego Kapitał Intelktualny Lubelszczyzny 2010-2013. - Płacimy sporą cenę za bycie regionem peryferyjnym. Wniosków dających do myślenia będzie sporo – zapowiada koordynator merytoryczny projektu.

Zespół projektu „Kapitał Intelktualny Lubelszczyzny 2010-2013” zjeździł województwo lubelskie wzdłuż i wszerz. KIL to złożony, zakładający przeprowadzenie osiemdziesięciu konsultacji społecznych, projekt. Zakres zainteresowania ekspertów był bardzo szeroki. Projekt to źródło wiedzy m.in. na temat życiowych wyborów maturzystów i studentów, kondycji przedsiębiorców i kwalifikacji zawodowych pracowników, prognozy edukacyjnej, sytuacji na rynku pracy, poziomu aktywności obywatelskiej czy świadomości ekologicznej mieszkańców Lubelszczyzny. Poza raportem całościowym, w ramach projektu prowadzone są też prace nad strategiami rozwoju dla wybranych obszarów wzrostu i obszarów stagnacji. W grupie powiatów o najwyższym potencjale znalazły się: powiat puławski, świdnicki i łęczyński. Natomiast na przeciwnym biegunie umieszczone zostały powiaty: chełmski, włodawski, krasnostawski i bialski. Podczas konferencji podsumowującej projekt poznamy propozycje strategii rozwoju i aktywizacji tych regionów.

**Ucieczka młodych**

Jednym z problemów, który szczególnie mocno dotyka mieszkańców Lubelszczyzny jest ucieczka młodych, wykształconych osób. Z badań przeprowadzonych w ramach KIL wynika, że aż dwóch na trzech maturzystów planuje kontynuować edukację lub rozpocząć karierę zawodową poza Lubelszczyzną. - Brak pracy powoduje, że tylko nieliczni maturzyści mogą pozwolić sobie na to, żeby zostać i studiować w Lublinie. Na późniejszym etapie też nie jest lepiej – jedynie 7 proc. studentów wierzy, że po studiach znajdzie tutaj pracę. Efekt jest taki, że tracimy najzdolniejszą, dobrze wyedukowaną młodzież, która z powodzeniem konkuruje na rynku pracy w innych miastach – mówi dr hab. Wojciech Misztal, socjolog UMCS, koordynator merytoryczny projektu.

**Ufamy „swoim”**

Z badań przeprowadzonych w ramach projektu wynika również, że wśród mieszkańców Lubelszczyzny niezbyt popularne jest doszkalanie i podnoszenie kwalifikacji – ponad 40 proc.



Z badań wynika, że mieszkańcy Lubelszczyzny niechętnie się szkolą. Zwłaszcza po 50 roku życia

ankietowanych nie ponosi żadnych kosztów związanych z edukacją. Ten problem jest szczególnie widoczny w grupie po 50. roku życia. - Powodem bywa często przekonanie o spełnianiu tego obowiązku przez inwestowanie w wykształcenie dzieci, a także strach i zniechęcenie, które powodują bierne oczekiwanie na emeryturę – tłumaczy Wojciech Misztal.

Pozytywy? Stosunkowo dobra sytuacja i rozwój miejscowości „starego” województwa lubelskiego, okolic Puław, Łęcznej i Świdnika. Wśród optymistycznych wniosków z badań można także wymienić bardzo dobry poziom życia mieszkańców Lubelszczyzny oraz bardzo silne relacje międzyludzkie i sąsiedzkie. - W trudnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajduje się nasz region, takie „zaufanie do swoich” wyzwala w ludziach pokłady zaradności i przedsiębiorczości. Jednocześnie brakuje nam identyfikacji z regionem, czegoś, co nas łączy. Chętniej identyfikujemy się z miejscem zamieszkania i całym krajem niż z regionem – mówi Wojciech Misztal.

# Pomysł na... miłość

Fabryka Sportu w Chełmie to połączenie pasji Ewy i Kamila. Ona tańczy, on trenuje sporty walki. Ich pierwszym spotkaniem rządził przypadek i... środki unijne.

**P**o raz pierwszy spotkali się niespełna trzy lata temu na konferencji podsumowującej dwie edycje projektu Powiatowego Urzędu Pracy w Chełmie i Fundacji Rozwoju Lubelszczyzny „Pomysł na biznes”. Kamil założył własną firmę w ramach pierwszej edycji projektu, Ewa w drugiej. – Niezależnie od siebie postanowiliśmy spróbować w swoim życiu czegoś nowego i okazało się, że prowadzenie własnej firmy wcale nie jest takie trudne, jak się wydaje – mówi Ewa i dodaje: – Najbardziej przydatne okazały się indywidualne spotkania z doradcą finansowym. To one pomogły rozjaśnić wiele wątpliwości, zwłaszcza dotyczących spraw księgowych i podatkowych.

Na konferencję podsumowującą Ewa przyszła tylko na chwilę. Wkrótce rozpoczynała zajęcia taneczne i nie miała za dużo czasu. Usiadła w pierwszym rzędzie. Wpisała się na listę. Choć spotkanie trwało dość długo, wpis w notesie siedzącego za nią Kamila ogranicza się do dwóch linijek – firmowego i służbowego numeru telefonu Ewy, które spisał z listy. – Mam te notatki do tej pory – śmieje się Kamil.

## Ona

Jej pasją jest taniec. Pierwsze kroki na parkiecie zaczęła stawiać w wieku siedmiu lat. Nie mogło być inaczej – rodzice poznali się na zgrupowaniu zespołu pieśni i tańca, jej siostra i brat są instruktorami tańca. Ona posiada najwyższą ogólnopolską klasę taneczną „A” w tańcach latynoamerykańskich i klasę „B” w tańcach standardowych.

Zanim zdecydowała się na założenie własnej firmy, uczyła tańca i prowadziła zajęcia fitness w kilku klubach.

## On

Całe życie towarzyszyły mu sporty walki. Jego tata trenował zapasy. Zainteresowanie fizjoterapią przyszło nieco później, razem z kontuzjami. Skończył Akademię Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej. Jest fizjoterapeutą i instruktorem odnowy biologicznej. Trenował boks i karate. Niedawno zdobył tytuł instruktora kick-boxingu. By założyć własną firmę, zrezygnował z etatu fizjoterapeuty.

## Zaproszenie na masaż

W czerwcu Ewa i Kamil wzięli ślub. Gdy spotkali się po raz pierwszy, nic tego nie zapowiadało. – Byłam wtedy w innym związku i ignorowałam zaproszenia Kamila – wspomina Ewa Mirzwa. Swoje Studio Tańca i Fitnessu „New Dance” założyła w centrum Chełma, przy placu Łuczowskiego. Kamil często tamtędy przechodził, jednak nie udało mu się namówić Ewy na spotkanie. Sytuacja zmieniła się dopiero podczas drugiej konferencji. Tym razem Ewa i Kamil opowiadali o swoich firmach, o korzyściach płynących z projektu – ona o opowiadała o studiu tańca, on o swoim gabinecie fizjoterapii. – Kamil zaprosił mnie wtedy na masaż. Zgodziłam się i tak to się zaczęło. A potem poszło już jak lawina. Po czterech miesiącach mi się oświadczył – wspomina Ewa. Ewa i Kamil postanowili związać się nie tylko życio-

wo, ale też zawodowo. Tak powstała Fabryka Sportu – połączenie kobiecych zajęć tanecznych i fitnessu z męskimi sztukami walki, gabinetem odnowy biologicznej i fizjoterapii. – Postanowiliśmy zaryzykować i zainwestowaliśmy swoje oszczędności, by przystosować wynajęte pomieszczenia. Wiele zrobiliśmy sami – dobraliśmy kolory, pomalowaliśmy ściany, położyliśmy panele – mówi Kamil Mirzwa.

## Trzeba się rozwijać

To nie koniec – Ewa i Kamil postanowili również powołać stowarzyszenie, którego głównym zadaniem ma być promocja sportu i zdrowego stylu życia wśród mieszkańców Chełma. Klub sportowy, który powstanie dzięki stowarzyszeniu, otworzy swoim członkom drogę do profesjonalnych zawodów tanecznych i sportowych.

Oboje formalnie wciąż prowadzą dwa oddzielne biznesy, które udało im się założyć dzięki dotacjom z Unii Europejskiej. Gdyby nie te pieniądze, pewnie nigdy by się na to nie zdecydowali. – Postanowiliśmy zaryzykować. Kamil zrezygnował z pracy, ja wykorzystałam „martwy” w branży okres wakacyjny i zarejestrowałam się jako bezrobotna. Z perspektywy czasu żadne z nas nie żałuje tych decyzji. Bardzo dużym ułatwieniem na początku prowadzenia firmy było dla nas wsparcie, jakie otrzymaliśmy podczas projektu, a także preferencyjna składka do ZUS. Nam się udało – nasze życie zupełnie się zmieniło. Zawodowo i prywatnie. I to wszystko zaczęło się od unijnej dotacji – mówi Ewa.



Ewa i Kamil Mirzwa z Chełma poznali się dzięki projektowi unijnemu, w ramach którego skorzystali z dotacji na założenie własnych firm

# Przede wszystkim rozwój

Szkolenia i doradztwo dopasowane do potrzeb konkretnego przedsiębiorstwa to niezwykle rozwijająca inwestycja. Nie tylko dla pracowników, ale i całej firmy. O tym, że warto skorzystać z tej szansy, mówią: Agnieszka, Katarzyna i Jerzy.

O tym, jak ważne jest inwestowanie we własny rozwój, doskonale wie Katarzyna Jagiełło, właścicielka pracowni Art-House w Łęcznej. Projektantka uczestniczyła już m.in. w szkoleniach z kosztorysowania budowlanego i obsługi programu Autocad. Teraz bierze udział w kolejnym projekcie. – Dzięki „Aktywnym mikroprzedsiębiorstwom” pogłębiłam swoją wiedzę z zakresu aranżacji wnętrz i obsługi innego programu do projektowania. Takie szkolenia traktuję nie tylko jako szansę na zdobycie dodatkowych kwalifikacji, ale również jako źródło inspiracji – mówi i podkreśla: – Gdy prowadzi się jednoosobową firmę, trudniej o wymianę informacji i pomysłów. Tutaj mogę porozmawiać z innymi projektantami i zobaczyć, jakie rozwiązania stosują. Jest to niezwykle cenne doświadczenie – mówi właścicielka pracowni.

## Najpierw firma, potem szkolenia

Pani Katarzyna aranżacją wnętrz interesowała się od dawna. Doradzała znajomym, sama zaprojektowała pokój swoich dzieci. Znajomi dopingowali: – Znasz się na tym. Dlaczego nie zajmiesz się tym zawodowo? – pytali. Do założenia firmy zachęcał ją też mąż. W końcu postanowiła skorzystać z unijnej dotacji. Gdy ją dostała, powstała Pracownia Projektowania i Aranżacji Wnętrz Art-House. Największą satysfakcję daje jej projektowanie salonów, sypialni i pokoi dziecięcych oraz tworzenie do nich obrazów i malarstwa naściennego. – Rzadko trafiam jednak na takie zlecenia. Największym zainteresowaniem cieszą się aranżacje łazienek i kuchni – mówi Katarzyna Jagiełło.

Dzięki szkoleniom projektantka poznała techniczną stronę urządzania wnętrz i kosztorysowania. – Osoby, które wykonują prace budowlane i remontowe, często traktują nas nieco z góry. Na specjalistycznych szkoleniach udało mi się trochę lepiej poznać zasady ich pracy. Dzięki temu mogę bardziej pomóc moim klientom, poinformować ich, jak może wyglądać techniczna strona zaplanowanych prac – mówi projektantka.

## Po pierwsze, praktyka

O tym, że na szkoleniach swoich pracowników



Katarzyna Jagiełło, właścicielka pracowni ArtHouse dobiera kolorystykę obrazów w mieszkaniu swojej klientki, pani Moniki

zyskuje cała firma i jej klienci, jest również przekonany Jerzy Rachwałd. W Pracowni Ochrony Środowiska EKOS, w której pracuje, odpowiada głównie za zamówienia publiczne. Właśnie dlatego zdecydował się na szkolenie „Prawo zamówień publicznych od strony wykonawcy”.

– Zajmuję się tą tematyką na co dzień, ale zależało mi na tym, by swoją wiedzę usystematyzować. Nie zawiodłem się. W przypadku zamówień publicznych znajomość prawa i ustaw często nie wystarcza. Tutaj bardzo ważne jest orzecznictwo i komentarze do konkretnych sytuacji, a te dominują na szkoleniu. Podczas zajęć analizujemy konkretne przykłady z ogłoszeń o przetargach, dzięki czemu zyskujemy bardzo szczegółową wiedzę. Jestem przekonany, że nasza firma bardzo wiele na tym skorzysta – mówi Jerzy Rachwałd.

## Projekt na miarę

Na rozwój kompetencji swoich pracowników postawiła również lubelska firma Pol-Inowex S.A. Spółka specjalizuje się w skomplikowanych pracach związanych z przenoszeniem urządzeń, linii produkcyjnych i całych fabryk w Europie i na świecie. – Postanowiliśmy podejść do podnoszenia kompetencji naszych pracowników bardzo kompleksowo. Szkolenia skierowane są zarówno do kadry menedżerskiej, jak i pracowników fizycznych – mówi Agnieszka Jakubczyk, koordynator projektu „Rozwój kadry opartej na wiedzy” w Pol-Inowex i dodaje: – Projekt został napisany w oparciu o potrzeby i przykłady z naszej firmy. Przed rozpoczęciem zajęć spotykaliśmy się z trenerami, z którymi szczególnie rozmawialiśmy

o naszych potrzebach i oczekiwaniach. Dzięki temu projekt jest „skrojony na miarę” i przynosi bardzo wymierne efekty.

## Jak znosić rozłąkę?

Pracownicy Pol-Inowex, poza szkoleniami typowo zawodowymi (z obsługi wózków widłowych, hakowych i suwnic), mogą korzystać m.in. ze szkoleń związanych z profilaktyką i ochroną zdrowia, zachowaniem równowagi między pracą a życiem prywatnym. – Ponieważ specyfika pracy naszej firmy opiera się na długotrwałych wyjazdach zagranicznych, co wiąże się np. z rozłąką z rodziną, pracownicy uczą się, jak sobie z tym radzić. Na szkoleniach poznają techniki relaksacyjne, sposoby radzenia sobie ze stresem. Początkowo podchodzili do tych spotkań sceptycznie, na zasadzie „znowu HR coś wymyśliło”. Jednak z czasem okazało się, że poruszana na nich tematyka jest bardzo potrzebna, szkolenia pomagają w wyjaśnieniu wielu spraw i poruszają wiele nowych aspektów – zapewnia Agnieszka Jakubczyk.

Projekt realizowany przez Pol-Inowex zakłada przeszkolenie 80 pracowników. Wśród nich są również przedstawiciele kadry zarządzającej. Do nich skierowane są szkolenia z zakresu rozwiązywania konfliktów, komunikacji i zarządzania zespołem. Są też szkolenia dla mentorów, pracowników z grupy 50+, którzy posiadają dużą wiedzę, którą mogą przekazywać pozostałym. W programie nie brakuje też zajęć językowych, które – ze względu na rozproszoną strukturę firmy – prowadzone są za pośrednictwem internetu.



Pol-Inowex S.A. zajmuje się m.in. bardzo skomplikowanymi pracami demontażowymi. Pracownicy firmy korzystają ze szkoleń finansowanych z EFS – fot. archiwum firmowe

# Kto ukradł tort?

Tajniki działania latającego balonu, peryskopu czy zdejmowania odcisków palców wcale nie muszą być dla naszych dzieci czarną magią. Dzięki eksperymentom i zajęciom z robotyki nawet przedszkolaki mogą poznać i zrozumieć podstawy nauk ścisłych.

O tym, by robić coś dla siebie, myślałam od dawna. Miałam ponad 30 lat i ciągle byłam stażystką. Własna firma i to, co się z tym wiąże wcale mnie nie przerażały – mój mąż prowadzi własną działalność, dlatego nigdy nie był to dla mnie obcy temat – mówi Monika Misiura. W marcu ubiegłego roku kobieta wzięła udział w projekcie dla osób niepełnosprawnych „Własna firma – Twój sukces” Lubelskiej Szkoły Biznesu i lubelskiego MOPR-u.

Jest absolwentką ekonomii, zawsze lubiła matematykę i gdy zastanawiała się, co mogłaby robić uznała, że najważniejszym kierunkiem będą przedmioty ścisłe. Informacje o warsztatach w ramach programu „Mały Inżynier” znalazła w sieci. – To jest to – pomyślała i postanowiła sięgnąć po unijną dotację.

## Jak to działa?

Postawiła na franczyzę. Za unijne pieniądze kupiła m.in. modułowe klocki Lego WeDo i Mindstorms. „Mały inżynier” to zajęcia i warsztaty z robotyki, elektroniki, eksperymenty chemiczne i fizyczne dla dzieci od 4,5 roku do

15 lat. Podczas zajęć dzieci budują nie tylko roboty, ale również peryskop, balon na gorące powietrze czy katapultę. Młodsze dzieci dowiadują się o istnieniu i budowie cząsteczki pompując baloniki.

Również przy takiej okazji, jak urodziny, najmłodsze mogą uczyć się rozwiązywać zagadki i radzić sobie z łamigłówkami, np. ze znalezieniem zaginionego tortu. – Młodsze dzieci nie rozumieją nauk ścisłych. Dzięki wykonywanym eksperymentom poznają ich praktyczną stronę, dzięki zabawie uczą się podstaw chemii i fizyki. Są zdziwione i zaskoczone gdy okazuje się, że krokodyl zrobiony przez nie na zajęciach z robotyki, może się ruszać – mówi kobieta.

Pierwszymi odbiorcami i recenzentami zajęć byli: Jeremiasz i Joachim, synowie pani Moniki.

– Sprawdzalam, jak odbierają przekazywaną wiedzę, z jaką prędkością potrafią coś zbudować, jak pracują. Wielokrotnie bywali ze mną na zajęciach. Właściwie ciągle testuję na nich swoje nowe pomysły – śmieje się.

## Coś dla dziewczynek?

Dzięki firmie Moniki Misiury warsztaty trafiają



Monika Misiura od zawsze interesowała się przedmiotami ścisłymi – stąd pomysł na zajęcia z robotyki, chemii i fizyki

do przedszkoli i szkół nie tylko w Lublinie, ale też w mniejszych miejscowościach. – Zainteresowanie w mniejszych miastach i małych miejscowościach jest bardzo duże. Widać, że brakuje tam tego rodzaju aktywności – mówi. By pogodzić prowadzenie biznesu z przygotowaniem i prowadzeniem warsztatów, pani Monika postanowiła nawiązać współpracę ze studentami Politechniki Lubelskiej. Na stałe współpracuje z sześcioma osobami. Ponieważ na zajęcia z robotyki przychodzą głównie chłopcy, kobieta zamierza rozszerzyć swój biznes o warsztaty skierowane do dziewczynek. – Mogłoby to być robienie biżuterii, przedmiotów z filcu czy inne zajęcia manualne. To moje hobby i chciałabym nim zarazić innych – mówi Monika Misiura.



Karol i... Karol podczas pierwszych zajęć uczyli się przede wszystkim... cierpliwości. Każdy z nich chciał pierwszy przetestować nowe ustawienia i możliwości robota



Eksperymenty są doskonałym sposobem na to by dzieci zrozumiały nauki ścisłe

Rozmowa z doradcą zawodowym, Marcinem Nareckim

# Dobre decyzje

Doradztwo zawodowe kojarzy nam się głównie z decyzjami dotyczącymi np. wyboru kierunku studiów czy z przekwalifikowaniem. Kiedyś z takich porad korzystali głównie uczniowie klas maturalnych, dzisiaj doradztwo trafia do gimnazjów. O tym, jak wpływa to na rozwój młodego człowieka, rozmawiamy z doradcą zawodowym.

**D**oradztwo zawodowe pojawia się obecnie również jako element obligatoryjny projektów edukacyjnych realizowanych w ramach EFS. Co takiego stało się w ostatnich latach, że ta tematyka jest poruszana coraz częściej i wcześniej?

**Marcin Narecki\***: Faktycznie – dzisiaj kładzie się nacisk na poradnictwo edukacyjno-zawodowe już w gimnazjach, ale nie oznacza to, że nie ma go w późniejszych etapach. Akcentowanie doradztwa w gimnazjach nie jest czymś szczególnie nowym, choć obecnie przybiera na sile. Zajęcia z zakresu doradztwa były – a przynajmniej powinny być – prowadzone już od wielu lat, w zasadzie od momentu powstania gimnazjów.

Zreformowana szkoła i jej programy nauczania wymuszają intensywne zaistnienie problematyki doradczej na tym etapie. W sytuacji wyboru szkoły ponadgimnazjalnej uczeń podejmuje jedną z kluczowych decyzji dla swojej przyszłości. Całe szczęście coraz częściej młodzież nie chce pozostawiać swojego losu tylko kwestii przypadku. W ciągu ostatnich lat wzrasta też świadomość ujmowania doradztwa w sposób procesualny i systemowy, zarówno po stronie decydentów, jak i wykonawców. Wewnątrzszkolny system doradztwa zawodowego stanowi zintegrowaną całość oddziaływań edukacyjnych i wychowawczych szkoły wobec ucznia. Jeżeli doradztwo ma być skuteczne, musi być prowadzone przez szereg lat.

**Doradztwo zawodowe kierowane jest nie tylko do uczniów ostatnich klas, ale również młodszych. Jaką rolę pełnią takie zajęcia?**

Często doradztwo zawodowe jest utożsamiane tylko z podjęciem decyzji o wyborze zawodu lub szkoły, podczas gdy obszary związane ze skutecznym i nowoczesnym doradztwem są znacznie szersze. Inne wsparcie powinien otrzymać uczeń kończący szkołę, inne ten rozpoczynający naukę. Można powiedzieć, że to, co uczeń otrzyma i wypracuje w trakcie nauki w gimnazjum, ma zaowocować dobrym wyborem szkoły ponadgimnazjalnej. Dobrym wyborem, czyli przede wszystkim przemyślanym, adekwatnym i ostatecznie trafnym. Taki ma być docelowy efekt kursu z doradztwa zawodowego, ale zanim uda się to zrobić, trzeba wypracować w uczniach umiejętności odpowiadania także na inne, bardziej podstawowe pytania.

**W przykładowym scenariuszu lekcji z zakresu doradztwa zawodowego – wśród celów, jakie powinien osiągnąć gimnazjalista – jest „określenie swojego hobby”. Czy to oznacza, że młodym ludziom trudno jest określić, co ich interesuje?**

Niestety, tak. Mówimy oczywiście o tych zainteresowaniach, które można jakoś powiązać z wyborami edukacyjno-zawodowymi, a nie o tym, co sprawia młodemu człowiekowi satysfakcję w codziennej aktywności. Trudności w definiowaniu zainteresowań wynikają z braku wzorców i umiejętności dokonywania podstawowej autoanalizy. Ta nie jest łatwa. Wymaga zastanowienia się nad sobą i wyciągnięcia wniosków, by lepiej poznać siebie. Doradztwo zawodowe w szkole może być traktowane jako zajęcia rozwijające nie tylko umiejętności decyzyjne, ale też społeczne i intrapsychiczne. Jeśli w ten sposób na to spojrzymy, to te zajęcia mają możliwość stać się bardzo cennym i wzboga-

cającym elementem edukacji świadomego, młodego człowieka.

**Jakie czynniki muszą być spełnione, by takie spotkania przynosiły jak najlepsze efekty?**

Wydaje się, że pewne zmiany w szkołach już zachodzą i proces optymalizacji doradztwa powoli zaczyna przynosić pożądane efekty. Jestem przekonany, że poza licznymi, mniej lub bardziej zrozumiałymi wytycznymi, istnieje kilka składowych warunkujących przyszły sukces. Najważniejszym czynnikiem leżącym po stronie ucznia, nauczyciela lub rodzica wydaje się być przeświadczenie, że mądre korzystanie z doradztwa wspiera rozwój. Trochę przewrotnie mam tutaj na myśli nastawienie do doradztwa w szkołach jako czegoś mało istotnego, traktowanego niekoniecznie na poważnie. Ważne jest, żeby patrzeć na nie jak na coś, co mi się oplaca, co pomoże mi dokonać lepszych wyborów, ale też pomoże lepiej zrozumieć siebie.

Od strony organizacyjnej istotne jest rozłożenie spotkań grupowych i indywidualnych w czasie. Dzięki temu zaistnieją warunki do naturalnego procesu „dojrzenia” młodego człowieka do decyzji, która powinna być poprzedzona zbieraniem potrzebnych informacji o sobie, swoich zasobach, szkole, konkretnym zawodzie i charakterze pracy. Oczywiście zdarza się, że uczniowi wystarczy jedno spotkanie czy rozmowa, ale zdecydowana większość potrzebuje więcej czasu.

**Jaką wiedzę powinien posiadać gimnazjalista po ukończeniu kursu z doradztwa zawodowego?**

Uczeń kończący kompletny cykl zajęć powinien dysponować wiedzą i umiejętnościami, które posłużą mu do dokonania łatwego wyboru kolejnej szkoły i – w efekcie – zdobycia zawodu i pracy. Tyle teoria. Aby to było możliwe, gimnazjalista powinien potrafić zdefiniować swoje zainteresowania, umiejętności, wartości, możliwości i aspiracje. Powinien także wzmocnić adekwatną samoocenę i zdobyć podstawową wiedzę na temat grup zawodowych, a także podstawowe wiadomości na temat rynku pracy i „zawodów przyszłości”. Istotne są też umiejętności planowania ścieżki edukacyjno-zawodowej i wyznaczania celów.

**Decyzją MEN doradztwo trafiło do wszystkich gimnazjów w kraju 2 lata temu. Brak konkretnych wytycznych był wtedy mocno krytykowany. Jak sytuacja wygląda obecnie?**

Tak naprawdę doradztwo w wielu gimnazjach istniało od dawna, ale faktycznie to decyzja MEN spójnie wplotła je w szkolną opiekę psychologiczno-pedagogiczną. Brak czytelnych i przemyślanych wytycznych, a nawet decyzji w oświacie nie jest czymś niespotykanym i – w powszechnym odbiorze – powtarza się dość często. Na szczęście osoby odpowiedzialne za doradztwo zwykle radzą sobie dość dobrze z trudnościami, jakie niosą ze sobą obowiązujące wytyczne, w których nie udało się uniknąć rozdzwieku między teorią a praktyką.

**Czym różni się doradztwo zawodowe adresowane do gimnazjalistów, a czym to skierowane do uczniów szkół ponadgimnazjalnych?**

Naczelnym celem doradztwa jest wspieranie procesu planowania ścieżki edukacyjno-zawodowej. Na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej prze-



kazywane na zajęciach informacje i ćwiczone umiejętności powinny być bardziej uzupełnieniem lub rozwinięciem tych zdobytych wcześniej.

Zasadnicze różnice wynikają z wieku uczniów i tego, co zajęcia mają im dać. W przypadku gimnazjalisty najistotniejsze są: wybór szkoły – zawodowej lub ogólnokształcącej, a wcześniej także krystalizacja zainteresowań. Jeśli uczeń myśli o szkolnictwie zawodowym, do wyboru ma szkoły zasadnicze i techniczne, jeżeli natomiast wybierze liceum, musi dobrze zastanowić się nad „profilem” klasy, do której trafi. Istnieją także istotne różnice między samymi szkołami i uczniowie powinni umieć je dostrzegać.

W przypadku ucznia liceum ogólnokształcącego doradztwo powinno być nastawione na wsparcie w zdobyciu zawodu, np. poprzez wybór kierunku studiów, a w przypadku szkół zawodowych – na opracowaniu dalszej ścieżki kwalifikacyjnej bądź pomocy w poszukiwaniu pracy.

**Czy jest szansa, że rozwijanie umiejętności definiowania potrzeb i zainteresowań na wczesnym etapie edukacji przyczyni się do zwiększonego zainteresowania szkolnictwem zawodowym?**

Oczywiście, że tak. Dzięki doradztwu mamy możliwość oddziaływania holistycznego i systemowego, wspierającego rozwój w każdym wieku. Świadomość zainteresowań, uświadamianie i definiowanie potrzeb to podstawowe składowe zdrowego rozwoju osobowości, pomagające nam jednocześnie w skutecznym ogniskowaniu naszej aktywności. Jest to jeden z czynników warunkujących właściwą i efektywną decyzję zawodową.

## Marcin Narecki

psycholog, doradca zawodowy, pracownik Specjalistycznej Poradni Zawodowej w Zespole Poradni nr 1 w Lublinie.

# Korzyści dla wszystkich

Partnerstwa lokalne zwykle powstają po to, by zwiększyć szansę stron na unijne pieniądze. Taka współpraca może być również namacalna dla tych, którzy nie korzystają bezpośrednio z projektów unijnych. Dzięki partnerstwu zmniejszyć się mogą np. nasze rachunki za prąd.

**T**rudno w to uwierzyć? Niekoniecznie. O tym, że dobre partnerstwo może przynosić wymierne korzyści także na co dzień, przekonali się, chociażby, mieszkańcy gminy Wisznice. Dzięki połączeniu sił kilku gmin udało się wynegocjować lepsze warunki z dostawcą energii i obniżyć rachunki za prąd.

Wartość partnerstwa i obszaru turystycznego „Dolina Zielawy”, którą – poza Wisznicami – tworzą gminy: Sosnówka, Jabłoń, Rossosz i Podewórze, docenił niedawno sam Prezydent RP Bronisław Komorowski. W tym roku przyznał on po raz pierwszy Nagrodę Obywatelską. Wśród partnerstw samorządów najlepsze i najbardziej godne naśladowania okazało się właśnie partnerstwo pięciu lubelskich gmin.

## Energia płynąca z partnerstwa

Tradycje partnerstwa w Wisznicach pojawiły się jeszcze przed projektami PO KL. Gmina była jedną z tych, w których raczkowały kluby malucha. Powstały w Wisznicach dzięki partnerstwu Fundacji Wspomagania Wsi i Fundacji Rozwoju Dzieci im. Komeńskiego. – Jeszcze wtedy rodzice nie widzieli potrzeby otwierania takich punktów. Panoowało przekonanie, że dziećmi najlepiej zaopiekują się mamy lub dziadkowie. Zaczęliśmy pracować z rodzicami, angażować ich w rozwój tych klubów. Wtedy po raz pierwszy zobaczyliśmy, jaką siłę ma partnerstwo – mówi Monika Mackiewicz-Drag, inspektor ds. funduszy europejskich w Urzędzie Gminy Wisznice.

Gdy zaczęły się projekty w ramach PO KL i powołano „Dolinę Zielawy”, okazało się, że udało się zmienić nastawienie rodziców do przedszkoli. Wtedy w gminie Wisznice ponownie sięgnięto po doświadczenia fundacji Komeńskiego. Dzięki nim i unijnemu wsparciu w 2009 roku ruszył kolejny „przedszkolny” projekt. W pięciu gminach powstały nowe punkty, a do już istniejących



Wszyscy uczestnicy partnerskiego projektu „Wiatr w żagle” zdali egzamin na patent żeglarski w ośrodku Uniwersytetu Przyrodniczego nad jeziorem Piaseczno – fot. materiały projektowe

przedszkoli przyjęto więcej dzieci. W nowej formie reaktywowano też, działające tu wcześniej, kluby malucha. Przez 3 lata trwania projektu powstało łącznie 16 nowych grup przedszkolnych dla dzieci od 3 do 5 lat.

– Obecna perspektywa finansowa się kończy, ale z pewnością partnerstwo naszych gmin potrwa nadal, ponieważ sprawdza się na co dzień, nie tylko przy projektach unijnych – mówi Monika Mackiewicz-Drag.

## Partnerstwo krwi

Z siły partnerstwa postanowiło również skorzystać Stowarzyszenie na Rzecz Pomocy Rodzinie „Podaj dłoń” z Józefowa. – Postanowiliśmy przybliżyć naszym mieszkańcom bardzo poważne i ważne tematy – krwiodawstwo i ratownictwo oraz połączyć walor edukacyjny z aktywizacją zawodową osób bezrobotnych – mówi Barbara Wojciechowska, członkini Klubu Honorowych Dawców Krwi PCK w Tomaszowie Lubelskim i koordynator projektów „Kropla życia” i „Życie cudem jest”.

Partnerem, z którym Stowarzyszenie zrealizowało te projekty, była indywidualna praktyka lekarska. W warsztatach uczestniczyło 15 osób. W zorganizowanej pod koniec projektu akcji oddawania krwi jedenaścioro z nich zdecydowało się oddać krew. Uczestnicy zdecydowali się również powołać ruch społeczny na rzecz krwiodawstwa.

Jedną z uczestniczek pierwszej edycji była Maria Anielewicz, emerytka. – Mieszkam w centrum miasta i kilkakrotnie miałam styczność z wypadkami drogowymi. Zupełnie nie wiedziałam, jak się w takiej sytuacji zachować. Postanowiłam coś z tym zrobić. Uznałam, że pewne rzeczy z zakresu pierwszej pomocy po prostu wypada wiedzieć, zwłaszcza że mam wnuczki – mówi kobieta.

## Żagle na ratunek

Pomysł innego partnerskiego projektu zrodził się podczas warsztatów w ramach lokalnej grupy działania. – Ponieważ jedna z uczestniczących w nich osób była kierownikiem Ośrodka Kuratorskiego w Bychawie, dzięki czemu mieliśmy niezbędną wiedzę i kontakty, postanowiliśmy zrobić coś dla trudnej młodzieży. Zależało nam na aktywizacji tych osób, pokazaniu im, jak aktywne mogą spędzać wolny czas. Chcieliśmy jednocześnie, by ci ludzie wynieśli z tego projektu nie tylko nowe nawyki, ale też jakieś namacalne osiągnięcia – mówi Monika Małek-Tarłowska, kierownik projektu z Lokalnej Grupy Działania Kraina wokół Lublina.

Tak zrodził się pomysł zajęć sportowych. O tym, że będzie to kurs żeglarski, połączony z egzaminem na patent, zdecydowali sami uczestnicy. – Młodzież wypełniała ankiety i największym zainteresowaniem cieszyła się właśnie ta dyscyplina – wspomina Monika Małek-Tarłowska.

Przedstawiciele lokalnej grupy działania zawiązali partnerstwo z Uczniowskim Klubem Sportowym „Jedynka” w Bychawie i dzięki środkom unijnym dwudziestu młodych ludzi nauczyło się żeglować i zdało egzamin na patent żeglarski na Mazurach. W ramach projektu młodzież skorzystała również z zajęć socjoterapeutycznych.

Większość uczestników „złapała bakcyła” żeglowania. – Chociaż na egzaminie – zwłaszcza na części teoretycznej – nie było łatwo, zdali go wszyscy. Podczas kursu zawiązały się grupy, które później wspólnie organizowały sobie wyjazdy na Mazury czy nad Zalew Zemborzycy i żeglowały – mówi kierownik projektu.



W czerwcu do gminy Wisznice przyjechał Prezydent RP Bronisław Komorowski. Prezydent, który wcześniej nagroził partnerstwo „Dolina Zielawy”, uroczystie rozpoczął olimpiadę przedszkolaków – fot. archiwum gminy Wisznice

## Stan wdrażania PO KL w województwie lubelskim

# Dla kogo dodatkowe pieniądze?

To naprawdę ostatnia szansa, by zawalczyć o pieniądze na projekty PO KL. Dodatkowe środki trafią m.in. do zwalnianych nauczycieli, osób niepełnosprawnych, przedsiębiorców, uczniów szkół ogólnych i zawodowych, a także do przedszkoli i świetlic środowiskowych.

Zgodnie ze wcześniejszymi zapowiedziami Ministerstwo Rozwoju Regionalnego przeznaczy dodatkowe 80 mln zł na zwiększenie puli środków, dostępnych w ramach działań realizowanych we wszystkich priorytetach, od VI do IX. Połowę tej kwoty otrzyma Urząd Marszałkowski, połowę Wojewódzki Urząd Pracy. Pieniądze trafią tu najprawdopodobniej już w październiku. Na co zostaną wydane? O 20 mln zwiększą się środki na szkolenia i doradztwo dla przedsiębiorców (nabór wniosków właśnie się kończy). Więcej przypadnie także na projekty z zakresu współpracy szkół zawodowych z pracodawcami i programy rozwojowe dla szkół ogólnokształcących. Na te działania UM również przeznaczy dodatkowe 20 mln zł. Natomiast WUP dodatkowe 40 mln zł przeznaczy na działania dla osób bezrobotnych, dotacje na założenie własnej firmy oraz przeciwdziałanie wykluczeniu i wzmocnienie sektora ekonomii społecznej. Do końca roku WUP ogłosi jeszcze konkursy dotyczące różnych form wsparcia dla osób bezrobotnych i świetlic środowiskowych dla młodzieży. Na dodatkowe środki czekają też zwolnieni i zagrożeni zwolnieniem nauczyciele. W całym kraju będzie to 100 mln zł. - Nie znamy jeszcze konkretnej kwoty, jaka przypadnie naszemu województwu. Czekamy na szczegółowe decyzje i wytyczne minister-

stwa. Sądzę, że działania skierowane do nauczycieli będą miały bardziej systemowy charakter – mówi Iwona Nakielska, dyrektor Departamentu EFS w lubelskim Urzędzie Marszałkowskim.

### Małe zainteresowanie przedszkolami

Do 29 października można jeszcze składać wnioski w innym projekcie systemowym - na doposażenie oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych, jest 30 mln zł. Za te pieniądze (na jeden oddział przedszkolny może przypaść nawet 87 tys. zł) przedszkola będą mogły np. doposażyć kuchnie, kupić nowe meble, pomoce dydaktyczne, akcesoria plastyczne czy zabawki. - Możliwości są naprawdę spore, bo katalog przedmiotów, jakie można sfinansować w ramach tego projektu jest bardzo szeroki. Niestety, jak na razie zainteresowanie przedszkolami, zwłaszcza niepublicznymi, jest niewielkie - ubolewa dyrektor Nakielska. Warto się zgłaszać – Departament EFS oferuje pomoc w wypełnianiu wniosku, codziennie prowadzi konsultacje z zainteresowanymi placówkami. Na właściwe wypełnienie odpowiednich dokumentów przedszkola mają jeszcze miesiąc. UP do końca roku prowadzi z kolei nabór w ramach pilotażowego projektu mikropożyczek dla przedsiębiorców. To właśnie mikropożyczki mają zastąpić dotychczasowe, bezzwrotne dotacje. Tutaj też zainteresowanie jest niewielkie, bo dotychczas wpłynął zaledwie jeden wniosek. - To pierwszy konkurs związany z instrumentami zwrotnymi, które mają być nowym, nadrzędnym instrumentem wsparcia w nowym okresie programowania. Będziemy się na nim uczyć. Niewykluczone, że warunki trzeba będzie zmodyfikować w taki sposób, by ten instrument był atrakcyjniejszy dla przedsiębiorców - mówi Iwona Nakielska.

### Ponad normę

Z danych z końca sierpnia br. wynika, że na realizację umów zawartych w ramach PO KL



Do 29 października trwa nabór wniosków o doposażenie przedszkoli. Za pieniądze będzie można kupić m.in. materiały dydaktyczne, meble czy zabawki

w naszym województwie wydano już 2 mld 140 tys. zł. W ramach działań realizowanych przez UM i WUP podpisano do tej pory ponad 2900 umów. Z przygotowanego niedawno, półrocznego opracowania wynika, że w wielu działaniach udało się znacznie przekroczyć początkowe założenia i pomóc znacznie większej liczbie osób. Stało się tak m.in. w ramach organizacji i rekrutacji do szkoleń dla osób aktywnych zawodowo po 50. roku życia. Przyjęty wskaźnik zakładał, że przeszkolonych zostanie 2,5 tys. osób, tymczasem kwalifikacje zwiększyło prawie 8 tys. ludzi. Podobnie wygląda sytuacja ze szkoleniami dla pracowników – zakładano, że skorzysta z nich 10 700 osób, tymczasem udało się przeszkolić prawie 21 tys. osób. Wsparciem objęto też o prawie tysiąc firm więcej, niż zakładano.

- W priorytetach VIII i IX z pewnością uda nam się osiągnąć wszystkie zakładane wskaźniki. Nieco gorzej wygląda sytuacja w priorytetach VI i VII. Z rekrutacją osób bezrobotnych po 50. roku życia, niepełnosprawnych i klientów instytucji pomocy społecznej, zawsze był nieco większy problem. Działania na rzecz tych osób ciągle jednak są prowadzone i być może po tym półroczu uda nam się osiągnąć przyjęte założenia lub przynajmniej zbliżyć się do nich - mówi Iwona Nakielska.

## Trzeba uwierzyć w siebie

Wojewódzki Urząd Pracy do końca roku prowadzi nabór wniosków na projekty rozwijające sektor ekonomii społecznej. O tym, dlaczego warto inwestować w taką działalność, mówią przedstawiciele spółdzielni w Sawinie i Krężnicy Jarej.

Catering, pierwszy w gminie klub fitness i zakład fryzjerski, a także sklepik szkolny ze zdrową żywnością – to wszystko kryje się pod nazwą spółdzielni socjalnej „Vita Solis” w Sawinie w powiecie chełmskim. Spółdzielnia to wspólne dziecko siedmiu młodych mieszkanki gminy. - Jesteśmy zdeterminowane, a nasza opiekunka bardzo nas mobilizuje. Gdy jest jakieś zadanie do wykonania, duża impreza do obsłużenia, na tym się skupiamy. Każda z nas zakłada fartuch i gotuje, a później serwuje przygotowane dania gościom – mówi Ewelina Dmitruk, prezes spółdzielni „Vita Solis”.

### Siedem kobiet

Spółdzielnia w Sawinie rozpoczęła swoją działalność na początku stycznia. Powstała w ramach projektu „Spółdzielczość socjalna – szansą na biznes”. Tworzy ją siedem kobiet, wszystkie przed lub krótko po trzydziestce. - Chciałyśmy robić coś, co będzie nam sprawiało przyjemność. Coś, co sprawi, że z chęcią będziemy chodzić do tej pracy. Nie widziałyśmy się w preferowanych usługach opie-

kuńczych czy z zakresu utrzymania terenów zielonych. Postanowiłyśmy więc zaryzykować i wybrać inny profil działalności – mówi Ewelina Dmitruk. Panie postawiły na catering. Zależało im także na powstaniu miejsca, gdzie mieszkanki gminy mogłyby się spotykać – tak pojawił się fitness. W tym celu dwie z nich zrobiły kurs instruktorski, a ponieważ w ich grupie były dwie absolwentki szkoły fryzjerskiej, dość naturalnie zrodził się pomysł na salon fryzjerski. Ryzyko się opłaciło – panie dostały dofinansowanie.

### Zabawa do białego rana

Zanim „Vita Solis” rozpoczęła oficjalną działalność, przedsiębiorcze mieszkanki Sawina postanowiły przygotować pierwszą w gminie, zorganizowaną zabawę sylwestrową. W udostępnionej przez władze gminy świetlicy bawiło się ponad 60 osób. - To był nasz nieoficjalny debiut. Pracy było bardzo dużo, ale przed północą udało nam się nawet wskoczyć w sukienki i świętować wspólnie z pozostałymi gośćmi – wspomina Ewelina Dmitruk. Spółdzielnia skupia się głównie na działalności cateringowej. Panie obsługują wesela, imprezy firmowe, realizują zlecenia ze strony lokalnego samorządu. - Bardzo zależy nam by spółdzielnia przetrwała dlatego już teraz mamy plan działań i wiemy, co będziemy robić gdy skończy się wsparcie pomostowe w ramach projektu – mówi prezes Vita Solis.

### Wspólne cele

Dzięki unijnemu wsparciu powstała też spółdzielnia

T.W. Emaus w Krężnicy Jarej. Jednak rozwój społeczności w tym miejscu rozpoczął się na długo przed projektem – wraz z powstaniem małego warsztatu stolarskiego. Od 18 lat w gminie działa Wspólnota Życia i Pracy Emaus, która daje schronienie osobom potrzebującym, bezdomnym i bezrobotnym. - Jedną z trzech podstawowych zasad wspólnoty jest autonomia finansowa – tłumaczy Zbigniew Drązkowski, opiekun spółdzielni. To dzięki T.W. Emaus członkowie wspólnoty mają pracę i stabilność finansową.

### Szansa na rozwój

Spółdzielnia ma dziewięciu członków, w tym jedną osobę niepełnosprawną. Sezonowo współpracuje z nią jeszcze kilka osób. - Na razie w ramach wolontariatu, ale wiosną chcielibyśmy zwiększyć zatrudnienie i przyjąć te osoby. Dzięki projektowi możemy się rozwijać, możemy lepiej konkurować na rynku i możemy dać szansę na pracę kolejnym osobom – mówi Drązkowski. Udział w projekcie pozwolił spółdzielni rozszerzyć działalność. - Stolarnia rzemieślnicza to jeden z najdroższych warsztatów. Dzięki dofinansowaniu kupiliśmy urządzenia i narzędzia, które pozwoliły na zdecydowaną poprawę jakości naszych wyrobów. Sami nie moglibyśmy sobie pozwolić na taki wydatek – mówi Drązkowski. Za pieniądze unijne kupili m.in. maszyny stolarskie i urządzenie podnośnikowe. Dotychczas wszystkie ciężkie elementy musieli przenosić i ładować ręcznie. Spółdzielnia założyła również w Lublinie sklep ze swoimi produktami, m.in. meblami, używanymi ubraniami czy wyrobami uczestników warsztatów terapii zajęciowej.